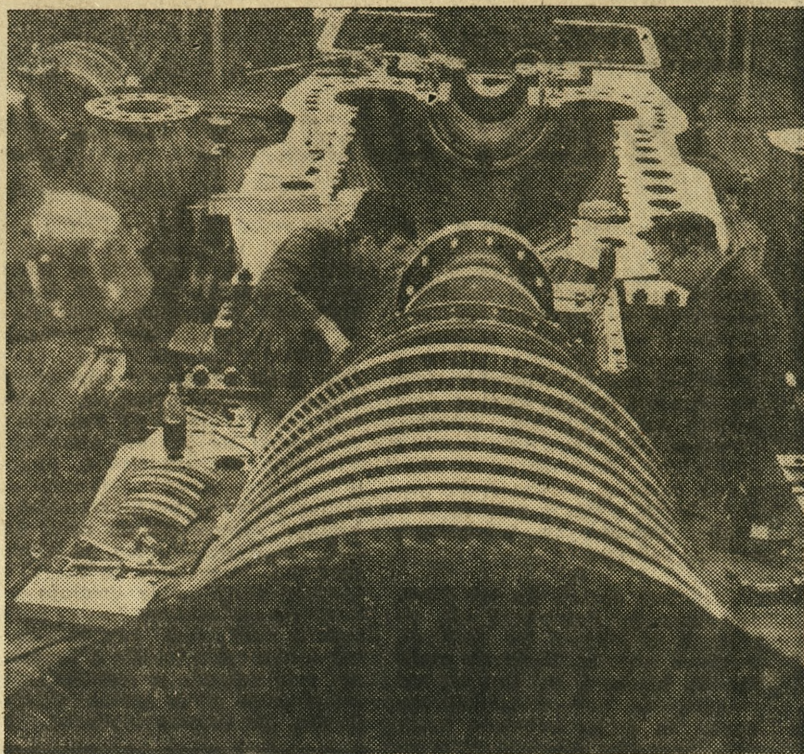




„...Może warto zacząć od pojęcia „harmonizacja pracy” i „zasady dobrej roboty”...?”
Fot. — CAF

Zbigniew Mika

RĘCE PEŁNE ROBOTY?

Uczmy się organizować

zdołnionych i utalentowanych organizatorów pracy? Oni są, tylko że niewiele mieli dotychczas okazji do ujawniania swoich zdolności. W praktyce bowiem administracje przedsiębiorstw nie są zainteresowane takim dopięciem procesu pracy, który nie pozostawia im marginesów do manewrowania. Pomijam już fakt, że pojęcie dobrej roboty jest u licznych działaczy gospodarczych dość mgliste, sprowadzające się do stwierdzenia: „no, przecież wszyscy w moim biurze mają pełne ręce roboty”. Inna to już kwestia — jakiej roboty? A może zbyticznej, dublowanej lub markowanej?

W pewnej fabryce dyrektor powie dział mi: — chciałbym zrobić, choć to pociągnie za sobą bolesne przegrupowanie pracowników — gruntowny porządek w moich zakładach, ale kto to przeprowadzi?

Oto i sedno sprawy, ale że dotyczy ono wielu przedsiębiorstw całej gospodarki narodowej, wspomniano o nim w uchwale IV Plenum KC PZPR. Powiedziano tam m. in.:

„Niezbędne jest tworzenie placówek badawczo-wdrożeniowych w dziedzinie nowoczesnych metod zarządzania i organizacji w zakładach przemysłowych. Placówki te powinny działać w pierwszym rzędzie w branżach preferowanych na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego, a w oparciu o konkretne umowy z zakładami, w których dane prace mają być wdrażane”.

To już jest coś. Takie placówki muszą zresztą objąć z czasem wszystkie dziedziny gospodarki.

Cenne jest postanowienie uchwały IV Plenum w tej sprawie również dlatego, że mowa o pełnym rozrachunku gospodarczym placówek organizatorskich. Będą one musiały na siebie zarobić, wprowadzając swoje pomysły w czyn, a zatem — sprawdzając ich przydatność w ży-

ciu. Dotychczas bowiem też nie brakowało genialnych pomysłów organizatorskich, ale często tylko na papierze. Niedawno w jednym ze stowarzyszeń o charakterze naukowym w Poznaniu „wysokie organa kontroli” ujawniły wiele prac wykonanych na zlecenie różnych przedsiębiorstw, za które zapłaciły one w sumie ok. 800 tys. zł, choć praktyczna przydatność tych elaboratów była znikoma.

W uchwale IV Plenum KC w sprawach organizacji pracy tkwi wielka szansa, którą powinno się wykorzystać również w Wielkopolsce. Mam wszakże jedną uwagę: nie wystarczy chyba tworzyć placówki badawczo-wdrożeniowe i dobrać im starannie zdolną załogę. Trzeba także zorganizować zaplecze techniczno-kooperacyjne. Wiadomo bowiem, że sprawną, nowoczesną organizację pracy wymaga rozlicznych urządzeń pomocniczych, bogatego wyposażenia w urządzenia rachunkowe, rejestratorskie, w liczne kartoteki, druki, formularze, przybory itp. To wszystko musi ktoś wytwarzać w dostatecznych ilościach.

A w ogóle, to trzeba chyba wszystkim — od Ministerstwa Oświaty po cząstki — coś więcej zrobić dla powszechniejszej edukacji narodowej w ekonomicznym myśleniu, w umiejętności sprawnego harmonijnego działania. Czy odpowiednie wydawnictwa nie powinny sięgnąć do wzno wień lub nowych opracowań dotyczących podstawowych choćby zagadnień organizacji pracy? Może warto zacząć od pojęcia „harmonizacji pracy” i „zasady dobrej roboty”...?

Spraw jest wiele. Osobiście jestem przekonany, że to dopiero skromna zapowiedź tego, co będziemy musieli zrobić w tej dziedzinie. Bo przecież ręce pełne roboty, krzątanie i zaferowanie nie zawsze można nazwać pracą, która stwarza nowe dobra.

Mieczysław Pochwiński

Poznańska szkoła socjologii

PÓŁ WIEKU W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWA

Miejscem narodzin socjologii akademickiej w Polsce jest Poznań. W 1920 roku utworzono na Uniwersytecie Poznańskim pierwszą w kraju Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury. Pierwszym jej kierownikiem był uczony światowej sławy — Florian Znaniecki. Wydarzenie to było bez precedensu nie tylko dla Poznania, lecz również w skali krajowej, a nawet w Europie. Katedry tej specjalności były w tym czasie rzadkością na uczelniach europejskich. W następnym roku powstał w Poznaniu Instytut Socjologiczny, który po przeniesieniu w 1927 roku do Warszawy przekształcono w Polski Instytut Socjologiczny.

W OBRONIE POLSKOŚCI

Uczni poznańscy w tym okresie, spełniając zamówienie społeczno-polityczne, zajmują się problematyką polskich ziem zachodnich, aby udokumentować naukowo ich prapolskość. Powstają i rozwijają się zespoły badawcze, których sława wykracza ryczo poza granice kraju. Prowadzą badania m. in. w zakresie historii — K. Tymieniecki, w archeologii — J. Kostrzewski, w geografii — S. Pawłowski.

Katedra Socjologii, podobnie jak cały Uniwersytet, starała się wypełnić luki spowodowane niewolą i wojną. Tworzyła nową gałąź wiedzy o społeczeństwie, kształtując jednocześnie zawodowych socjologów. Na ich warsztacie znajdowała się również problematyka ziem zachodnich. Pod kierunkiem Znanieckiego przeprowadzono studium socjologiczne walk o Pomorze. Z wyników badań świat dowiadywał się prawdy o słuszności obrony tej części kraju przez Polaków. Uczeń i współpracownik Znanieckiego, luminarz współczesnej socjologii polskiej — Józef Chalasiński badał zaś na Śląsku zagadnienia narodowościowe. Wyjaśnił one w znacznej mierze mechanizm odwiecznych konfliktów polsko-niemieckich.

Znaniecki tworząc „poznańską szkołę”, definiuje przedmiot socjologii, określa ją jako dyscyplinę ściśle humanistyczną. Podstawowymi źródłami badań dla tego uczonego są dokumenty osobiste, jak pamiętniki, listy itp. Jest on przecież autorem oryginalnego dzieła opartego na wspomnieniach emigrantów pt. „Chłop polski w Europie i Ameryce”) zaliczonego dziś do pozycji klasycznych.

Poznańscy socjologowie gromadzą zbiory pamiątkarskie dotyczące różnych grup społecznych z Poznania i Wielkopolski. Na szczególną uwagę zasługuje wśród pamiątek „Życiorys własny robotnika” — Jakuba Wojciechowskiego, praca nagrodzona w 1923 roku przez Instytut Socjologiczny.

Do tych, którzy byli uczniami Znanieckiego a potem przyczynili się do poważnego rozwoju i wzbogacenia socjologii należą m. in. prof. Jan Szczepański, przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA). Jest on autorem licznych prac z zakresu metodologii nauk socjologicznych, socjologii grup społecznych oraz socjologii nauki i inteligencji. Powierzanie naszemu uczonemu tak zaszczytnej funkcji jest uznaniem na forum międzynarodowym dla polskiej myśli socjologicznej.

Nestor polskich socjologów, prof. T. Szczurkiewicz całe swe życie poświęcił rozwojowi poznańskiej, a przez to polskiej socjologii. Jego fundamentalna praca „Rasa”, „środowisko, rodzina”, stawia go od początku w rzędzie wybitnych myślicieli polskiej humanistyki. Po drugiej wojnie światowej Szczurkiewicz inspirował badania na ziemiach zachodnich. Wyniki tych badań są pierwszymi dokumentami naukowymi w Poznaniu po 1945 roku, na temat osadnictwa oraz integracji społeczno-politycznej tych ziem z macierzą.

Do uczonych kontynuujących dobre tradycje poznańskiego ośrodka socjologicznego należy też zaliczyć przysparzających obecnie sławy „poznańskiej” nauce prof. prof. S. Kowalskiego, specjalistę w zakresie pedagogiki społecznej, J. Burzłę stosującego w badaniach etnograficznych metody socjologiczne, Z. Ziemińskiego — teoretyka socjologii prawa oraz Z. Dulcowskiego, który wraz z A. Kwileckim prowadzi badania nad osadnictwem na ziemiach zachodnich. Prace ich posiadają nie tylko wartość teoretyczną, lecz także użyteczną o charakterze społeczno-politycznym.

TRADYCJE A OSIĄGNIĘCIA WSPÓŁCZESNE

Działalność poznańskiego ośrodka socjologicznego, w okresie ostatnich 25-lecia idzie w dwóch kierunkach. Służy on regionowi i miastu oraz zajmuje się problematyką ziem zachodnich i niemiecką. W pierwszym przypadku należy wymienić interesujące badania i publikacje: W. Markiewicza, Z. Żechowskiego, Z. Tyszkę, F. Krzykały i inne, które dotyczą procesów industrializacji Wielkopolski. A także studia i publikacje J. Ziolkowskiego na temat socjologii miasta.

Rozwinięta na szeroką skalę problematyka badawcza na temat ziem zachodnich i Niemiec Współczesnych znajduje obecnie doskonałą bazę w Instytucie Zachodnim, gdzie skupili się specjaliści pod kierownictwem prof. W. Markiewicza.

Poznańscy socjologowie nie tracąc z pola widzenia spraw bliskich — własnego miasta i regionu, starają się nadażyć, jak dawniej, za czołową światową w śledzeniu najbardziej istotnych przeobrażeń społecznych w świecie współczesnym. Dowodem tego jest znaczne już zaawansowanie studiów nad problemami społecznymi krajów trzeciego świata.

Dla dopełnienia obrazu niezbędne jest stwierdzenie, że w Poznaniu istnieje szczególnie sprzyjający klimat dla integracji nauk humanistycznych. Naukowcy nie uprawiający bowiem czystej socjologii — wybitni specjaliści naszego ośrodka naukowego — stosują z powodzeniem metody socjologiczne w swych studiach, wyjaśniając w sposób nowatorski fakty i uwarunkowania społeczne. Znajdujemy to w fundamentalnych pracach m. in. prof. G. Labudy, M. Frankowskiej, albo J. Topolskiego.

Sprawy te są niezmiernie ważne i mogą być przedmiotem studiów z zakresu socjologii nauki, a są na pewno dowodem zaangażowania społecznego.

*) „The Polish Peasant in Europe and America”. Tom V napisał Florian Znaniecki wspólnie z uczonym amerykańskim W. I. Thomasem. Cała praca składa się z sześciu tomów.

Adolf Dobieszewski

Międzynarodowy

**MAKA
ENCYKLOPEDIA
WIEDZY
OBYWATELSKIEJ**

ruch komunistyczny⁽²⁾

kę Komunistyczną tzw. Komintern. Działała ona w latach 1919—1943.

W nowej sytuacji, jaka powstała po drugiej wojnie światowej, decyzją partii komunistycznych i robotniczych Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Węgier, Związku Radzieckiego oraz Francji i Włoch powołano w 1947 r. Biuro Informacyjne spełniające rolę platformy dla wzajemnej wymiany informacji, konsultacji i ustalania generalnej linii walki o socjalizm i budownictwo socjalizmu. Działało ono w latach 1947—1955.

Odnowa, jaka nastąpiła w międzynarodowym ruchu komunistycznym po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w 1956 r. postawiła przed tym ruchem potrzebę wypracowania nowych form wzajemnych kontaktów i współdziałania.

Od 1956 roku spotkania regionalne i światowe, wielostronne i dwustronne, stały się główną formą kontaktów i współpracy między różnymi partiami, ustalania wspólnych poglądów i wykuwania jednoci działania. Olbrzymia większość partii komunistycznych uznała, iż jest to najlepsza i najskuteczniejsza forma

utrzymywania jednoci działania ruchu komunistycznego.

W międzynarodowym ruchu komunistycznym zaobserwować można w ostatnich latach dwie podstawowe tendencje.

Pierwszą jest dążność do jednoci opartej na głębszych i trwalszych podstawach, niż w przeszłości. Tendencja ta wynika z obiektywnych przesłanek, które z jednej strony wyrażają fakt wspólnych interesów klasy robotniczej we wszystkich krajach, z drugiej — istnienie podstawowego konfliktu epoki: konfliktu między systemem kapitalistycznym a systemem socjalistycznym. Jedność działania stanowi więc warunek istnienia ruchu komunistycznego jako ruchu międzynarodowego oraz decyduje o układzie sił światowych między socjalizmem a imperializmem.

Drugą tendencją jest dążność poszczególnych partii do akcentowania własnego stanowiska wobec problemów swego kraju czy regionu, a nie raz również wobec problemów świata. Tendencja ta wynika z faktu, iż partie komunistyczne i robotnicze, opierając się na ogólnych zasadach mark-

sizmu-leninizmu, odczuwają potrzebę i konieczność głębszego i samostanowienia włączenia się w podstawowe nurty życia politycznego własnych krajów.

Różnorodność metod rozwiązywania zadań narodowych przez partie różnych krajów jest zjawiskiem normalnym, które przynosi pożytek budownictwu socjalizmu i walce rewolucyjnej i wzbogaca teorię marksizmu-leninizmu nowymi doświadczeniami.

Na gruncie jednoci działania wobec zasadniczych i węzłowych problemów, różnice poglądów i ocen między poszczególnymi partiami komunistycznymi mogą przyczynić się do zbiorowego wypracowania najbardziej życiowych, najgłębiej tkwiących w rzeczywistości rozwiązań i stać się podstawą wzmocnienia jednoci ruchu komunistycznego.

Bardziej złożone problemy powstają wówczas, gdy różnice zdań i rozbieżności w polityce dotyczą kluczowych spraw światowych, spraw stanowiących część składową zasadniczego konfliktu między siłami socjalizmu a imperializmem. A takie za-

Dokończenie na str. 2

Międzynarodowy ruch komunistyczny

Dokończenie ze str. 1

sadnicze rozbieżności wystąpiły w ostatnich latach między Komunistyczną Partią Chin a wieloma innymi partiami komunistycznymi. Komunistyczna Partia Chin reprezentuje odrębną platformę ideologiczną, obejmującą w istocie wszystkie zagadnienia wchodzące w orbitę działania i walki międzynarodowego ruchu komunistycznego. Platforma ta wymierzona została przeciwko wężłowym zasadom strategii i taktyki międzynarodowego ruchu komunistycznego; przeciw polityce pokojowego współistnienia i walce o powszechne i całkowite rozbrojenie, przeciw tezom o możliwości zapobieżenia wojnie światowej oraz o możliwości wykorzystania zarówno pokojowej, jak i niepokojowej drogi realizacji rewolucji socjalistycznej.

Wśród partii, które nie popierają rozłamowej polityki KPCh, istnieją również różnice poglądów na szereg innych problemów polityki ruchu komunistycznego. Partie komunistyczne różnią się w ocenie perspektyw rozwoju sytuacji międzynarodowej, w sprawach związanych z taktyką walki o rewolucję socjalistyczną, a także w zagadnieniach związanych z metodami budowy socjalizmu. Różnice te ujawniły się m. in. w ocenie akcji pięciu państw socjalistycznych w Czechosłowacji.

Sprawom przewyższenia rozbieżności w ruchu komunistycznym oraz osiągnięcia wyższej formy jego jednoci poświęcono w ostatnich latach trzy międzynarodowe narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych (1957 r., 1960 r., 1969 r.) oraz szereg spotkań i konferencji regionalnych.

„Każda partia komunistyczna — głosi dokument główny Narady z 1969 r. — jest odpowiedzialna za swoją działalność przed własną klasą robotniczą i narodem a równocześnie przed międzynarodową klasą robotniczą. Narodowa i międzynarodowa odpowiedzialność każdej partii komunistycznej są nierozłączne. Marksisci-leninowcy są jednocześnie i patriotami i internacjonalistami, odrzucają oni zarówno zasklepienie narodowe, jak i negację lub niedocenianie interesów narodowych oraz tendencję do hegemonizmu. Partie komunistyczne, partie klasy robotniczej i wszystkich pracujących są jednocześnie chorażymi prawdziwych interesów narodowych w przeciwieństwie do klas reakcyjnych, które te interesy zdradzają”.

Różnorodność warunków działania partii komunistycznych, różnice w podejściu do praktycznych zadań, a

nawet rozbieżności w tych czy innych sprawach nie powinny przeszkadzać skoordynowanym wystąpieniom bratnich partii na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza w kardynalnych problemach walki antyimperialistycznej.

Stanowisko PZPR wobec współczesnych problemów ruchu komunistycznego sformułowane zostało w uchwałach V Zjazdu PZPR oraz w wystąpieniu W. Gomułki na międzynarodowej naradzie partii robotniczych i komunistycznych w Moskwie 1969 r.

PZPR bierze aktywny udział we wszystkich poczynaniach służących sprawie internacjonalistycznej jednoci państw socjalistycznych i międzynarodowego ruchu komunistycznego, jednoci, od której zależy siła i skuteczność wspólnej walki przeciw imperializmowi.

PZPR zawsze wyrażała pogląd, że różnice stanowisk między partiami komunistycznymi oraz brak jednomyślności same przez się nie stanowią naruszenia zasad internacjonalizmu i nie muszą zagrażać międzynarodowej jednoci ruchu robotniczego. Istota internacjonalistycznej więzi zespalaającej partie komunistyczne polega bowiem przede wszystkim na wzajemnej solidarności, na poczuciu przynależności do wspólnego ruchu ideowego i na respektowaniu politycznych i moralnych zobowiązań z tego wynikających, na jednoci działania w walce z imperializmem.

Zagrożenie dla internacjonalistycznej jednoci naszego ruchu powstaje dopiero wówczas, gdy określona partia absolutyzuje swój punkt widzenia, przekształca go w dogmat i usiłuje narzucić innym partiom jako jedyną zgodną z marksizmem-leninizmem linię działania.

Proces przewyższenia rozbieżności w międzynarodowym ruchu komunistycznym może odbywać się tylko na gruncie marksistowsko-leninowskich zasad proletariackiego internacjonalizmu, leninowskich norm w stosunkach między partiami i krajami socjalistycznymi.

Partie komunistyczne od chwili ich powstania niejednokrotnie były poddawane ciężkim próbom historii. W toku przewyższenia trudności rodziło się ich rewolucyjne doświadczenie. Można sądzić, iż doświadczenie to pozwoli i obecnie całemu ruchowi komunistycznemu znaleźć właściwe rozwiązanie wyłaniających się przed nim trudności i problemów.

ADOLF DOBIESZEWSKI

Marian Flejsierowicz

Dziennikarz — czytelnik

1. Między dziennikarzem a czytelnikiem gazety zachodzi pewien wzajemny stosunek, który można by nazwać sprzężeniem zwrotnym — terminem zaczerpniętym z cybernetyki. Stosunek ten powstał zresztą znacznie wcześniej niż cybernetyka stała się odrębną gałęzią wiedzy. Jest niemal tak stary, jak dziennikarstwo. Ale prawdziwy rozkwit stosunków dziennikarz — czytelnik powstał, przynajmniej jeżeli chodzi o nasze polskie warunki, dopiero w warunkach władzy ludowej.

2. Czytelnik dostaje do rąk gazetę, czyta ją, dowiaduje się, co słychać w kraju i na świecie, wyciąga wnioski, Niekiedy czuje pewien niedosyt, coś mu się nie podoba, albo też szczególnie podoba, ma jakieś pomysły, uwagi, godne jego zdaniem poruszenia na łamach. Chwyta wówczas za pióro i pisze list do redakcji, lub po prostu wykręca numer redakcyjnego telefonu i dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami. Nie tylko więc dziennikarz przemawia do czytelnika, informując go i kształtując jego poglądy. Także czytelnik mówi do dziennikarza, pomagając mu w ten sposób lepiej redagować gazetę.

3. Piszą więc do redakcji czytelnicy w najrozmaitszych kwestiach: od wielkiej polityki po cząstki, na najbardziej intymnych sprawach kończąc. Co dnia poranna poczta przynosi do „Głosu” dziesiątki listów. Ich treść jest różna. Jedne dotyczą jakiejś drobnej sprawy w postaci przysłowiowej już dziury w chodniku, czy tramwaju lub pociągu, które się spóźniają. Inne — jakiegoś wielkiego ogólnoludzkiego zjawiska — na przykład agresji Izraela, wojny w Wietnamie, czy wreszcie wewnętrznych spraw Polski — sytuacji ekonomicznej, politycznej, wychowania młodzieży i wielu innych problemów. Nie ukrywam, że najczęściej ludzie piszą nie wówczas, kiedy mogliby podzielić się z dziennikarzem lub redakcją jakąś pomysłną wiadomością lecz wtedy, gdy mają zmartwienie, gdy coś ich gryzie, gdy ktoś ich skrzywdził, gdy czegoś im brak, gdy spotykają się z czymś bezdusznym, gdy ich coś zdenerwuje. To ludzkie i zrozumiałe.

4. Dla redakcji nie ma listów nie ważnych. Wszystkie są szczegółowo czytane, wszystkie są badane i w zasadzie żaden nie pozostaje bez echa. Albo publikowany jest w całości lub wyjątkach w jednej z naszych rubryk, albo jego autor otrzymuje odpowiedź drogą korespondencyjną, albo też jest dla redakcji sygnałem do zajęcia się jakimś tematem. Niekiedy list czytelnika bywa dla dziennikarza wskazówką, śladem, ścieżką, po której trzeba kroczyć, żeby dojść do celu. Są listy demaskujące zło, wskazujące na nieprawidłowości. Ich autorzy obiektywnie działają w interesie społecznym. Jest w tych listach pasja, jest zaangażowanie i oburzenie na zło i krzywdę, jest pragnienie naprawienia istniejącego stanu rzeczy. Oczywiście, nie zawsze wszystko, o

Przepraszam, czy można...

czym pisze czytelnik do redakcji, znajduje potwierdzenie w rzeczywistości. Bywa, że czytelnik naświetla jakąś sprawę tylko ze swego punktu widzenia, subiektywnie. Bywa, że się wręcz myli. Ale nawet pomyłka nie dyskwalifikuje listu. Zawsze jest on dla nas dowodem zaufania, jakim czytelnik darzy redakcję. Za to zaufanie redakcja nie tylko jest wdzięczna, odwzajemnia się również dyskrecją — sprawą bardzo dla czytelnika istotną.

5. Przychodzą też do redakcji anonimowe listy. Ich autorzy chowają się za wymyślonym nazwiskiem, lub w ogóle się nie podpisują. Przyczyny anonimowości bywają różne. Niekiedy autorzy postulują w swych listach sprawy słuszne, walczą o to, by usunąć zjawiska ujemne i szkodliwe, walczą o sprawiedliwość, demaskują kłiki i kumoterstwo. Mimo to jednak nie mają się odwagi podpisać. Boją się widocznie reakcji swoich środowisk. Często wręcz boją się ludzi, na ogół stojących wyżej w hierarchii służbowej lub społecznej, którzy krzywym okiem patrzą na każdego, kto pisze do prasy listy krytyczne, bez względu na to, czy ma on rację, czy nie. Ale są też autorzy, którzy treścią swoich listów nikomu się nie nara-

żają, a mimo to uciekają się zupełnie niepotrzebnie do anonimów. Tym bardziej, że każdy czytelnik może sobie zastrzec pozostawienie swego nazwiska i adresu tylko do wiadomości redakcji. Czytelnicy zapewne zawahali się publikować na naszych łamach listy, opatrzone podpisem: „nazwisko i adres znane redakcji”. Nie trzeba tu chyba nikogo przekonywać, iż anonimowy — między innymi dlatego, że trudno sprawdzić zawarte w nim fakty — nie są i nie mogą być przez redakcję tak wykorzystywane, jak sobie wyobrażają ich autorzy.

6. Jest jednak niewielka zresztą grupa anonimów, których autorzy nigdy się nie ujawniają. Do tych nie ma co apelować o podawanie prawdziwych nazwisk. Specjalizują się w donosach o czerniących znajomych lub kolegów z biura, fabryki, zakładu pracy. W anonimie widzą jeden ze środków usunięcia niewygodnego rywala lub załatwienia osobistych porachunków. Nie przebiegają w środkach. A że najczęściej są tchórzliwi, „strzelają” anonimem z ukrycia. Pewną ich odmianą są nieliczni, ale za to niezwykle napastliwi wrogowie wszystkiego, co nowe i postępowe. Nazywają siebie niekiedy „Polak prawdziwy”, ale tyle w tym nienawiści, tyle plucia na własną ojczyznę, tyle pomysłowości w opluskaniu i tyle jałowatości, że na miłą w takim „Polaku prawdziwym” czuć wroga, czepiającego swe natchnienie ze źródeł prowadzących wprost do linii do Radia „Wolna Europa”. Ich listy roją się od słów wulgarnych, od pogroźek, i wyzwiązków, dalekich od tego, co się nazywa kulturą pisanego listu. Gdyby zacytować pierwsze lepsze fragmenty, żaden z poważnych czytelników nie uwierzyłby, że coś takiego jest w ogóle możliwe.

7. Każdy list, nawet krytyczny, ale uczciwie stawiający sprawę, jest dla nas dowodem współpracy z dziennikarzem, jest dla redakcji widocznym znakiem, że nie działa w próżni, jest dowodem, że gazeta jest czytana. Nawet taki list, którego autor nie zgadza się z nami, polemizuje lub wręcz wytyka słusze jakieś błędy. Piszcie więc do nas. Czekamy.

W środę jest środa

Ile razy wypływa sprawa normalizacji stosunków między Niemiec a Republiką Federalną a Polską — tyle razy, w większej lub mniejszej masie odzywają się za łabą głosy odwetowców i rewizjonistów. Warto bowiem przypomnieć, że sprawa owej normalizacji nie jest czymś zupełnie nowym.

„Już w 1955 roku — pisze Marian Podkowiński w „Perspektywach” — rząd PRL zaproponował normalizację stosunków z NRF. Również w późniejszym okresie przedstawiciele rządu PRL w oficjalnych i nieoficjalnych rozmowach powracali do tych sugestii, które jednak spotykały się w Bonn z wymownym milczeniem, albo też ze zdecydowaną odmową, jak to było w wypadku wystąpienia kanclerza Adenauera w czasie pamiętnej „Polende-batte” w Bundestagu (23 stycznia 1958 r.), kiedy SPD i FDP złożyły interpelację w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. W 1959 r. premier Józef Cyrankiewicz powrócił do tej myśli w rozmowie z korespondentem „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Hans Jakobem Stehle, nawiązując do zawartych stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF. Jako w odpowiedzi na to, kanclerz Adenauer w lipcu 1960 r. zapewnił przesiedleńców, zgromadzonych w Duesseldorcie na zlocie ziomkostwa „Prusy wschodnie”, że z pomocą „Boga i NATO” — jak się wyraził — powrócą jeszcze kiedyś na swe dawne ziemie...”

Zawodowi działacze rewizjonistyczni występowali w tej sprawie jeszcze dosadniej. Głósne wówczas zwłaszcza było wystąpienie Wilama Schlamma, który nawoływał pełnym głosem, że Zachód i NRF powinny razem nie tylko stawić nieugięty opór Związkowi Radzieckiemu, lecz także zaryzykować wojnę

byle tylko „wyrzucić ZSRR z Europy”. Z pianą na ustach atakował ideę rokowań między Wschodem i Zachodem, których celem było osiągnięcie trwałego odprężenia i nawiązanie pokojowej współpracy w różnych dziedzinach między państwami o odmiennych ustrojach społecznych.

Sprawa jest jasna: jeśli utrwalenie pokoju w Europie ma być realne — potrzebna jest normalizacja stosunków z NRF. Niedwuznaczną i jasną propozycję w tej mierze przedstawiło 7 europejskich państw socjalistycznych podczas niedawnej moskiewskiej konferencji na szczycie; stwierdzono tam, że głównym celem poczyną zmierzających do zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa jest uznanie Niemiec Republiki Demokratycznej jako równoprawnego państwa oraz definitywne, prawne uznanie przez Niemcy Zachodnie polskiej granicy na Odrze i Nysie.

„Wszyscy pamiętamy — przypomina Marian Podkowiński w cytowanym tu już artykule — że historycznym wkładem NRD w pokojowe ukształtowanie się sytuacji w Europie było definitywne odwrócenie wrogię Polsce karty niemieckiej w dziejach naszych narodów. Pamiętamy również dobrze, że Układ Zgorzelecki był pierwszym aktem międzynarodowej polityki młodej NRD. 20 lat jej istnienia oraz zdobytą przez to socjalistyczne państwo niemieckie pozycja polityczna i gospodarcza w świecie, podkreślają znaczenie zgorzeleckiego aktu”.

Jeśli obecnie możliwe było zgłoszenie inicjatywy w sprawie normalizacji stosunków NRF z Polską, w tym przede wszystkim złożenie propozycji, żeby rząd NRF zawarł z Polską układ podobny do zgorzeleckiego w sprawie stołowości i nie naruszalności granicy na Odrze i Nysie — to jest to wynik tego, że w Niemczech Zachodnich oprócz nie aliczącego nurtu odwetowego i rewizjonistycznego silniejsza niż w przeszłości pozycja zdobywa sobie także nurt realistyczny.

Ten polski punkt widzenia na sprawę normalizacji stosunków w całej Europie opiera się na głębokim przeświadczeniu — jak celnie podkreśla to Ignacy Kraskiewicz na łamach „Zycia Literackiego” w artykule „Oferta i szansa” — że:

„... te korzystne zmiany, które zdają się rozpoczynać w NRF, są wynikiem na szerszym tle i pryncypialnej polityki za granicą. To nie my, Polacy, lecz oni, Niemcy zachodni, są zmuszeni zmieniać orientację. To nie u nas, lecz u nich, kierunki tych zmian rozstrawiają głęboko opinie publiczną. I, wreszcie, to nie my, Polacy, lecz oni, Niemcy zachodni, muszą się spieszyć. Czekaliśmy na zmianę stanowiska Bonn od ewierci wieku, i osiągnęliśmy konkretny rezultat, w postaci początku ewolucji, jaka zdaje się ogarniać NRF”.

Czy ewolucji już teraz wystarczającej, spełniającej nasze wymagania? Nie wiemy. To okaże się ze stanowiska, jakie p. Willy Brandt zajmie wobec wyników na rady moskiewskiej”.

Nie chodzi nam o nic więcej, jak tylko o szacunek dla realiów, bo tylko na tej podstawie można budować w Europie trwałą pokój i bezpieczeństwo na rodzie. Zdają sobie z tego sprawę także niektórzy (wciąż jeszcze tylko niektórzy) działacze NRF, jak choćby Henri Nannen, redaktor naczelny magazynu „Stem”. Pisząc o konieczności szacunku dla realiów, stwierdził on:

„Nie inaczej jest z granicą na Odrze i Nysie. Z tysiąca najlepiej sformułowanych badań opinii publicznych wyłoniła się gorzka prawda, że nikt — ani nie Wschódzie jak na Zachodzie — ani nie żyjący sobie zmiany tej granicy, ani by do tego dopuścił. Ale ciągle znajdują się ludzie, którym wydaje się, że za uznanie realiów należałoby coś wytargować. Tylko, że ten, kto przyznaje w środe, że jest środa, nie za to nie dostanie”.

Właśnie tak — nie inaczej.

LEKTOR

P. S. Zainteresowanym chętniebyśmy zwrócić uwagę na dwie ciekawe publikacje z zakresu tematyki gospodarczej: „Fundamenty” przyniosła relację z dyskusji, która odbyła się z udziałem działaczy poznańskich, na temat prac partyjnej w budownictwie; „Życie Gospodarcze” zapoznaje z projektem uchwały Rady Ministrów o nowym systemie finansowania przemysłu, zapraszając do zgłaszania uwag i opinii.

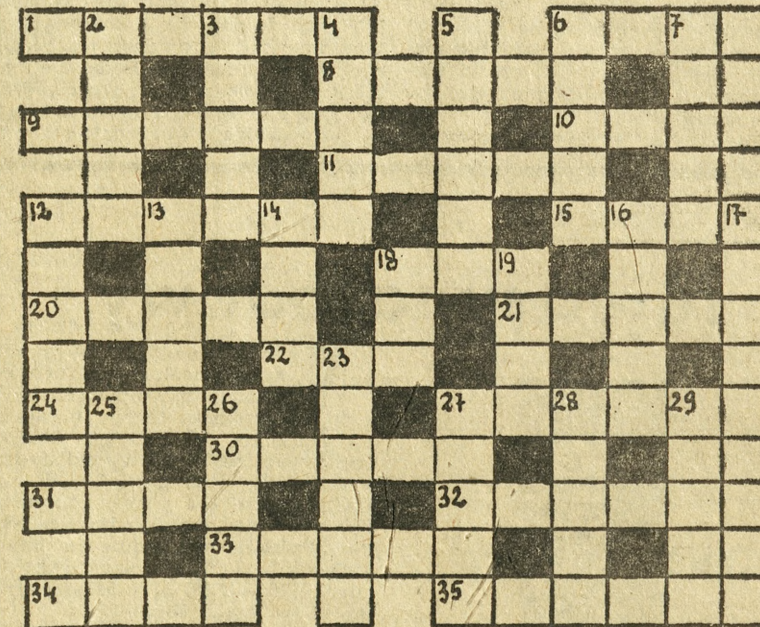
KRZYŻÓWKA NR 9

Poziomo: 1. bogaty człowiek, 6. góry na wschodnim krańcu Europy, 8. reguluje przepływ płynów przez prze wodę, 9. taniec ludowy, 10. sprzeciw, opór, 11. mała łódź, 12. gatunek kawy, 15. pakt północnoatlantycki, 18. służby do zalewania stoi, 20. kwiat ogrodowy lub wodny, 21. pieniadz Indii, 22. przebieg, kierunek, 24. staropolski pan, 27. dawny litr, 30. włoski ród lutników, 31. cienka, przejrzysta tkanina, 32. imię władców Egiptu, 33. w zeszycie ucznia, 34. filozof niemiecki żyjący w XVIII i XIX w., 35. skła dany trójnóg.

Pionowo: 2. uzdrowisko dla dzieci w woj. krakowskim, 3. zjawisko świetlne na niebie, 4. łatwo się tłucze,

5. faza księżyca, 6. imię meskie, 7. krewny od wspólnego przodka w linii męskiej, 12. kwiat pod wiejską chatą, 13. zwinięty papier, 14. stary mebel, 16. jednostka natężenia prądu elektrycznego, 17. miasto powiatowe w woj. wrocławskim, 18. wino — inaczej, 19. plynie w nas, 23. dzięki osiołowi żyjący w Azji, 25. koniec kończyny, 26. atak lotniczy, 27. część zbroi osłaniająca tułów, 28. ogół wojska, 29. smutne utwory liryczne.

Pomiędzy Czytelników, którzy do dnia 18 bm. nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 14.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

Poziomo: poligon, jętka, atu, taboret, Korea, Ufa, aranzier, tubka, laska, szkrab, Ankara, laur, rudka, bakarat, bzy, graca, tapicer, mak, trawa, irawadi.

Pionowo: patka, Libia, garaż, natura, Jukatan, torebka, anabaza, raz, nur, Elba, kara, surogat, kantata.

Alabama, kra, Rea, ubytki, kopie, racja, targi.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Halina Frackowiak — Poznań 6, Jackowskiego 19 m. 31
2. Renata Bogaczyk — Poznań, Łukaszczyka 33c m. 9.
3. Ewa Kryszak — Zielona Góra, Świerczewskiego 49, m. 1.
Nagrody wysyłamy pocztą.